

**S. M.**

---

## Prasa o adwokaturze

---

Palestra 30/7(343), 123-135

---

1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

tym bardziej że nawet nie wskazano w sprawie źródła tej informacji, na podstawie którego można by dokonać jej sprawdzenia, a ponadto nie wiadomo także, czy warunki towarzyszące sprzedaży kawy dokonanej przez skarżącego były takie same lub zbliżone do warunków, w jakich zbył kawę wspomniany Tadeusz K.

Przyjęcie ceny rynkowej, według której kształtowała się sprzedaż kawy w 1983 r. w określonym miejscu i warunkach oraz ustalenie na tej podstawie wielkości obrotu osiągniętego przez podatnika wymaga dokonania ustaleń wynikających bądź to z informacji pochodzących od jednostek handlowych zajmujących się taką dzia-

łalnością, bądź to ze źródeł stwarzających ich wiarygodność.

W świetle powyższych uwag Naczelny Sąd Administracyjny doszedł do wniosku, że podjęte w sprawie decyzje podatkowe nie mogą być zaakceptowane w aktualnym stanie sprawy, nie dojrzała ona bowiem do końcowego rozstrzygnięcia i wymaga przeprowadzenia ponownego postępowania administracyjnego z uwzględnieniem uwag zawartych w uzasadnieniu niniejszego wyroku.

Mając zatem te względy na uwadze, na podstawie art. 207 § 1 i § 2 pkt 3 oraz art. 208 k.p.a. Sąd orzekł jak w wyroku.

## **PRASA O ADWOKATURZE**

Według komunikatu prasowego PAP, zamieszczonego w dzienniku „Rzeczpospolita” pt. *Posiedzenie Rady Państwa* (nr 108 z dnia 9 maja 1986 r.), na odbytym w dniu 8 maja br. posiedzeniu Rada Państwa rozpatrzyła m.in. sprawozdanie z działalności adwokatury w 1985 r. oraz zapoznała się z zadaniami, które Naczelna Rada Adwokacka zamierza realizować w 1986 r.

We wzmiankowanym komunikacie napisano w tej sprawie:

„Stwierdzono dalszy postęp w integracji środowiska adwokackiego oraz zaangażowanie zdecydowanej większości adwokatów w realizacji idei porozumienia narodowego w atmosferze poszanowania praworządności i zasad demokracji socjalistycznej. Wskazano na najbliższe zadania całej adwokatury oraz na możliwości jej samorządnego działania w ramach istniejących struktur organizacyjnych.

Rada Państwa zwróciła uwagę na potrzebę stałego doskonalenia zasad rekrutacji kandydatów do adwokatury oraz szkolenia aplikantów.

Podkreślono wysoką rangę społeczną zawodu adwokata, której utrzymanie wymaga nie tylko wysokich kwalifikacji, ale równocześnie dużej dbałości o poziom etyczny i postawy obywatelskie. Na tym tle zwrócono uwagę na konieczność usprawnienia postępowania dyscyplinarnego”.

\*

Wydarzeniem dużej wagi dla życia społecznego w kraju stało się rozpatrzenie i przyjęcie na posiedzeniu Rady Ministrów w dniu 12 maja br. przedstawionego przez przewodniczącego Komitetu Rady Ministrów do Spraw Przestrzegania Prawa, Porządku Publicznego i Dyscypliny Społecznej ministra spraw wewnętrznych gen. Czesława Kiszczaka raportu o stanie przestępczości i podstawowych kryminogennych zjawiskach patologii społecznej oraz o kierunkach zwalczania ich i zapobiegania tudzież program zapobiegania i zwalczania patologii społecznej i przestępczości w latach 1986—1990 wraz z harmonogramem realizacji zadań wynikających z programu.

Można oczekiwać, że kierunkowe wnioski zmierzające do wzmocnienia procesu zwalczania przestępczości przybiorą kształt nowych rozwiązań prawnych, z którymi członkowie adwokatury będą mieli do czynienia w swej praktyce zawodowej.

Krótki komentarz do komunikatu prasowego PAP na temat przebiegu posiedzenia Rady Ministrów, jaki się ukazał w „Rzeczypospolitej” (nr III z dnia 13 maja 1986 r.), wskazuje na położenie nacisku na rychłą konkretność podejmowania działań w sferze legislacji.

\*

Andrzej Bondarewski, działacz polityczny SD i adwokat z zawodu (Izba warszawska), opisał na łamach „Tygodnika Demokratycznego” (nr 11 z dnia 16 marca 1986 r.) w artykule pt. *Zaostrzone prawo: Trzecia eliminacja?* praktykę stosowania przepisów nowych ustaw karnych z maja 1985 r. Opisane w artykule rzeczywiste finały rozpraw karnych są autentycznie wstrząsające. Dały one autorowi asumpt do rozważań o charakterze bardziej ogólnym, które nie wymagają — naszym zdaniem — komentarza:

„Wszystkie te wypadki nie należą do rzadkości, to dziś codzienność sądowa. Codziennie we wszystkich sądach polskich wymierza się po kilka lub kilkanaście kar tego rodzaju. Codziennie prokuratury stosują areszty, gdyż stosować je muszą, bo tak nakazuje ustawa epizodyczna, która często nie pozostawia żadnego wyboru. Żadnych wyjątków, nadzwyczajnego złagodzenia kary, gdyż ustawa jedynie wówczas dopuszcza nadzwyczajne złagodzenie kary, gdy sprawca sam złoży na siebie doniesienie o przestępstwie. Szczere przyznanie się do winy, skrucha, wynagrodzenie szkody lub jej brak, wielkość tej szkody — prawie nie mają znaczenia; ani wiek, ani stan zdrowia; okoliczności zupełnie się nie liczą. Obserwuję, że nawet tam, gdzie znajduje się furtka w ustawie, sądy i prokuratury przestają ją dostrzegać.

„Polityka” w swym jubileuszowym 1500 numerze w rubryce „Z kraju” poinformowała, że szef Zakładów Karnych gen. Stanisław Jabłonowski określił liczbę odbywających karę pozbawienia wolności na 76 000 osób. Brak było liczby tymczasowo aresztowanych.

PRON w swym końcowym dokumencie z krajowej narady wyraził ostrożny pogląd, że przynajmniej dwie ważne ustawy były niedostatecznie konsultowane. Ustawa nowelizująca ustawę o szkolnictwie wyższym oraz ustawy zmieniające prawo karne i procedurę karną. Ważkie to stwierdzenie, choć nie w pełni oddające rzeczywistą ocenę skutków tych ustaw. Każdy z osądzonych zgodnie z tymi ustawami ma głębokie przekonanie o rażącej surowości i niesprawiedliwości wyroku. Jeśli dodamy mające poczucie krzywdy rodziny skazanych, a także współczujących znajomych, to w sumie mamy niemałą liczbę osób, które mają pretensje czy żal do porządku prawnego. Żadne szczytne hasła niczego tu nie zmieniają.

Znakomita większość społeczeństwa, jak dowodzi tego p. Stanisław Kwiatkowski, nie interesuje się polityką, ale patrzy na rzeczywistość przez pryzmat przeżyć osobistych, po prostu swego interesu i dość powszechnych, choć tradycyjnych poglądów na sprawiedliwość. Po każdym wyroku orzekającym karę pozbawienia wolności, wielką, nieadekwatną do możliwości zarobkowych grzywnę i przepadek majątku, który często jest dorobkiem całego życia, a może i paru pokoleń, za czyn, który do tej pory był określany jako drobna kradzież czy inne drobne przestępstwo — zyskujemy stosowną liczbę osób negatywnie ustosunkowanych do państwa i jego aparatu.

Ktoś może mi zarzucić czarnowidztwo, demagogię, a wreszcie obronę przestępców, a nie pokrzywdzonych. Odpowiem z góry. Bronię nie przestępstw, ale poczucia prawa i sprawiedliwości, bronię tych wszystkich zasad, które mi wpojono na uniwersytecie; bronię wreszcie także pokrzywdzonych, gdyż człowiek na ławie oskarżonych nie przestaje być człowiekiem i ma zarówno prawo do obrony, jak i odpowiedniego wyroku indywidualizującego karę w zależności od rodzaju przestępstwa i od osobowości jego sprawcy. Jestem przeciwny wyrokom wyliczanym na kalkulatorze i jestem przeciwny pogładowi, że tylko surowość kary jest właściwym panaceum na dokuczliwe zjawiska. Nikt mnie nie przekona, że w więzieniach muszą siedzieć miesiącami ludzie starzy i schorowani, jeśli jedną z przyczyn złamania przez nich prawa był niedostatek.

„Prawo i Życie” opublikowało niedawno relację z sympozjum naukowego poświęconego karze pozbawienia wolności. Szczególnie interesujące, choć nie nowe, były twierdzenia, że najbardziej kryminogennym środowiskiem są więzienia. Człowiek, który przeszedł szkołę więzienną, jest bardziej podatny na powrót do przestępstwa. Wniosek jest nader oczywisty. Należy tę karę stosować tylko wobec wypadków ciężkich przestępstw oraz wobec typów zdemoralizowanych, marginesu społecznego, który należy izolować od społeczeństwa, gdyż inne środki nie dadzą już efektu. Niektóre kraje, jak np. Holandia, zdecydowanie odchodzą od kar pozbawienia wolności i nie zanotowano tam wzrostu przestępczości. Coś w tym jest. Ponadto nauka od dawna dowodzi, że istnieją jakby dwie kary eliminujące ze społeczeństwa. Pierwsza to oczywiście kara śmierci. Druga to długotrwały pobyt w więzieniu, który zwykle po 6 latach wyklucza możliwość ponownej adaptacji byłego więźnia do normalnego, uczciwego życia. Obawiam się, że epizodyczne ustawy stworzą trzeci rodzaj eliminacji z czynnego i pozytywnego członkostwa w naszej społeczności. Chodzi o tych z najgłębszym poczuciem krzywdy, tych okazjonalnych, drobnych złodziei, drobnych łamaczy prawa, których na ławę oskarżonych zaprowadziła choćby jednorazowa słabość charakteru i okazja.

Ustawy majowe mają obowiązywać przez trzy lata, minęło tylko pół roku. Procedensy szybkiej reakcji Sejmu na niedoskonałość uchwalonych ustaw już były. Rada Państwa także mogłaby uruchomić szerszą instytucję ulaskawień, choć to rozwiązanie nie byłoby najlepsze. Warto przede wszystkim poinformować opinię publiczną, jak działa zaostrzone prawo, i podyskutować na ten temat. Wiem, że zyskam i poparcie, i spadną też gromy, ale wyrażam prośbę, aby były to gromy wynikające z siły argumentów, a nie argumentów siły”.

\*

Dnia 28 kwietnia 1986 r. obradował w Warszawie na VI plenarnym posiedzeniu Centralny Komitet Stronnictwa Demokratycznego. Materiały związane z tym posiedzeniem opublikował „Kurier Polski” (nr 83 z dnia 29 kwietnia 1986 r.) w obszernej relacji prasowej opatrzonej tytułem *Podnieść prestiż inteligencji i wykorzystać jej zdolności*. Dziennik zamieścił zarazem tekst referatu przewodniczącego CK SD Tadeusza Witolda Młyńczonego pt. *Miejsce i rola inteligencji w państwie oraz jej funkcje w społeczeństwie*. Mówca zaznaczył, że Stronnictwo Demokratyczne, uczestnik koalicyjnego systemu sprawowania rządów w PRL jako partia polityczna, „powstało wśród tej warstwy i wśród niej do dziś rozwija swoją partyjno-polityczną działalność.”

„Wpisanie inteligencji — oświadczył mówca — do Konstytucji PRL jako jednego z grupowych podmiotów władzy ludowej, pozostającego w sojuszu z klasą ro-

botniczą i warstwą chłopską, miałyby ogromne znaczenie moralno-polityczne i ideowo-motywacyjne w stosunku do państwa socjalistycznego, do zasad ustroju, które stwarzają obiektywne warunki do pełnej podmiotowości inteligencji. W interesie państwa socjalistycznego i jego przyszłości trzeba te warunki wypełnić faktami polityczno-ustrojowymi."

„Wśród uwarunkowań funkcji inteligencji w państwie, rozstrzygających o przyszłości, rozwiązania wymagają sprawy:

— zniesienia prawnych i materialnych, w tym zwłaszcza jakichkolwiek nieformalnych, barier intelektualnej aktywności, a w to miejsce wprowadzania — w miarę polepszania się sytuacji w kraju — systemów prawnych i materialnych, stymulujących wzrost poziomu pracy umysłowej i jej udziału we wszystkich dziedzinach życia;

— doposażenia warsztatów pracy inteligencji w ogóle, a zwłaszcza — i to w nowoczesne środki techniczne — tych, które przynoszą wysokie efekty społeczne i ekonomiczne oraz tworzą realne warunki rozwoju na przyszłość;

— konsekwentnej realizacji polityki kadrowej, która by dawała priorytet kwalifikacjom zawodowym, wiedzy i wartościom moralnym na wszystkich szczeblach życia społecznego, polityki i ekonomii;

— wdrożenia systemów płacowych, które by w sposób zobiektywizowany uwzględniały poziom kwalifikacji zawodowych i efektywność pracy oraz zakres odpowiedzialności związanej ze skutkami podejmowanych decyzji;

— zmiany systemów opodatkowania wynagrodzeń, tak aby nie hamowały twórczej pracy technicznej i innowacyjności, w tym wynalazczości, racjonalizacji i udoskonaleń organizacyjnych."

„Środowiska prawnicze pełnią wiele ważnych funkcji w strukturach i mechanizmach działania państwowego oraz równie ważne funkcje w społeczeństwie. Są w ten sposób zaangażowane w obie strony urzeczywistniania naczelnej zasady ustrojowej — praworządności: przestrzegania prawa przez organy państwa i przez obywateli.

Opierając się na wiedzy i doświadczeniu skupionych w Stronnictwie prawników, wysunęliśmy wiele propozycji doskonalących funkcjonowanie prawa, zdając sobie sprawę z zależności, iż państwo jest silne swym prawem, a społeczeństwo sprawiedliwe swą praworządnością. Zapewnienie praworządności wymaga podniesienia kultury prawnej i politycznej zarówno rządzonych, jak i rządzących. Towarzyszyć temu musi trwałe działanie upowszechniające i wyjaśniające treści oraz podstawowe konstrukcje prawne rozszerzające wiedzę o obowiązujących przepisach. Towarzyszyć temu też musi właściwe, obiektywne funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości oraz funkcjonowanie instytucjonalnych zabezpieczeń przestrzegania prawa."

\*

Adwokatów karników wypada zachęcić do lektury periodycznego wydawnictwa pn. *Studia Iuridica* — tom 13 (Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1985), wydanego jako zbiór artykułów pracowników naukowych UW pod tytułem: *Rozprawa główna — Problemy podstawowe*. Instytut Prawa Karnego UW zorganizował w dniu 22 kwietnia 1986 r. sesję naukową, dedykowaną profesorowi drowi Stefanowi Kalinowskiemu, której przedmiotem były właśnie publikacje zamieszczone we wzmiankowanym tomie serii „*Studia Iuridica*”, wręczonym w postaci egzemplarza specjalnego wielce zasłużonemu uczonemu i wybitnemu znawcy

problemów procesu karnego w PRL. W tomie tym znalazły się następujące pozycje: Słowo wstępne od autorów; Biografia profesora Stefana Kalinowskiego; Publikacje profesora Stefana Kalinowskiego; Alfreda Kaftala: Model rozprawy głównej w prawie polskim de lege lata i ferenda; Andrzeja Murzynowskiego: Składy wyrokujące w sądach I instancji; Teresy Gardockiej: Podstawowe zasady postępowania dowodowego na rozprawie głównej; Hanny Gajewskiej-Kraczkowskiej: Rola środków masowego przekazu w realizacji zasady jawności rozprawy głównej; Piotra Kruszyńskiego: Realizacja prawa do obrony na rozprawie głównej; Wojciecha Misiaka: Udział pokrzywdzonego w rozprawie głównej; Piotra Mierzejewskiego: Kultura rozprawy sądowej oraz Małgorzaty Król-Bogomilskiej i Hanny Gajewskiej-Kraczkowskiej: IV polsko-austriackie seminarium prawa karnego porównawczego.

„Całą twórczość naukową profesora Kalinowskiego — zaznaczono w Słowie wstępnym od autorów — charakteryzuje dążenie do utrwalenia praworządnego i humanistycznego charakteru polskiego procesu karnego oraz kontynuacja postępowych tradycji nauki polskiej, w tym zwłaszcza twórczości naukowej swego nauczyciela — wybitnego uczonego prof. dra Stanisława Śliwińskiego (...). Wśród promowanych doktorów znani są praktycy (m.in. czynni adwokaci — dop. s.m.) oraz pracownicy naukowi”.

Godzi się przypomnieć, że wśród publikacji Jubilatą znajduje się cenna pozycja zamieszczona w „Palestrze” (1962 nr 8, s. 3—20) pt. „Stanowisko obrońcy w polskim procesie karnym.”

Zbiór artykułów w tomie 13 serii „Studia Iuridica” został poświęcony problematyce rozprawy głównej w procesie karnym. Autorzy m.in. napisali:

„Czynimy tak z dwóch powodów. Po pierwsze, rozprawie głównej była poświęcona ostatnia monografia profesora Kalinowskiego, do którego twórczości naukowej pragnęliśmy nawiązać. Po drugie, problematyka rozprawy głównej ma duże znaczenie dla teorii i praktyki procesu karnego, ponieważ dotyczy najważniejszego stadium postępowania karnego, w którym w sposób zasadniczy, a często również definitywny, decyduje się o odpowiedzialności karnej oskarżonego. Nie jest to ponadto problematyka w naszej powojennej literaturze w sposób kompletny opracowana (...). Łączy nasze artykuły jedna wspólna idea — aby sposób ukształtowania i prowadzenia rozprawy głównej w maksymalnym stopniu zapewniał ochronę praw jednostki w procesie karnym oraz stwarzał optymalne warunki do wydania opartych na prawdzie i sprawiedliwych wyroków. Powodowani tą właśnie ideą wszyscy jesteśmy zwolennikami poszanowania i ugruntowania w toku rozprawy głównej takich fundamentalnych i w demokratycznych systemach procesu karnego wypróbowanych zasad, jak kontradyktoryjność, jawność, bezpośredniość, domniemanie niewinności, prawo oskarżonego do obrony, udział przedstawicieli społeczeństwa w orzecznictwie sądów karnych, niezawisłość sędziowska i swobodna ocena dowodów.”

Spośród artykułów, które budzić powinny szczególne zainteresowanie adwokatów-obrońców, wypada wskazać na publikację Piotra Kruszyńskiego o realizacji prawa do obrony na rozprawie głównej.



W artykule pt. *Prasa a wymiar sprawiedliwości* pióra Stanisława Mikkego („Gazeta Prawnicza” nr 8 z dnia 16 kwietnia 1986 r.) autor zajął się prezentacją swego słusznego skądinąd stanowiska na temat prowadzonych tu i ówdzie badań

nad publicystyką społeczno-prawną i sprawozdawczością sądową w związku z pewną inicjatywą podjętą przez Prokuraturę Wojewódzką w Bielsku-Białej. Na marginesie odbytego na ten temat spotkania w lutym br. doszło — jak napisał autor artykułu — do „—delikatnie mówiąc — przykrego zgrzytu. W przeprowadzonych badaniach zabrakło udziału i opinii adwokatów. W dostarczonej uczestnikom spotkania „Informacji” ubolewa się nad tym, «że (...) nie udało się, niestety, prześledzić form ewentualnej współpracy samorządu adwokackiego ani też poglądów przedstawicieli tego środowiska w odniesieniu do kwestii będących przedmiotem badań». Dalej zacytowano zdanie pochodzące z pisma dziekana miejscowej Rady Adwokackiej, które — muszą przyznać — wprawiło mnie podczas lektury w zdumienie: «Pragniemy (...) zauważyć, że w sprawie proponowanych przez Pana Prokuratora badań i udziału w nich ze strony adwokatów, interes środowiska adwokackiego ma drugorzędne znaczenie». W „Informacji” dodano: «Szersze komentowanie takiego stanowiska jest chyba zbędne». Rzeczywiście, należałoby uznać, że Rada Adwokacka w Bielsku-Białej udowodniła co najmniej szczególnie rażącą alienację. Gdyby nie to, że, zabierając głos, dziekan tej Rady, również z upoważnienia POP, odczytał pełny tekst pisma, z którego pochodziło tamto zdanie. Okazało się, że adwokaci, doceniając wagę tych badań dla wymiaru sprawiedliwości, zgłosili gotowość współpracy, wyznaczając na osobę pośredniczącą w kontaktach z prowadzonymi badaniami adwokata dra Rosengartena, znanego notabene nie tylko w Bielsku-Białej”.

\*

W artykule firmowanym przez dwóch pracowników nauki Andrzeja Filipowicza i Janusza Lętowskiego pt. *Polityka i administrowanie* („Rzeczpospolita” nr 111 z dnia 13 maja 1986 r.) znalazły się pewne stwierdzenia, leżące niewątpliwie również w zasięgu profesjonalnych zainteresowań adwokatów:

„Obywatelom należy się w praworządnym państwie pewność ich sytuacji w stosunkach z organami administracji, zmniejszenie do możliwego minimum sfery, w której niepewni są tego, jakie prawa im przysługują, a jakie nie, z jakimi decyzjami mogą się liczyć, a jakich raczej spodziewać się nie powinni, z jakimi reakcjami organów administracji mogą spotkać się ich takie czy inne zachowania. A nawet to, w jakim kierunku mogą pójść w przyszłości przewidywane zmiany prawa.”

\*

„Trybuna Robotnicza” (nr 90 z dnia 17 kwietnia 1986 r.) przeprowadziła wywiad z wicedziekanem ORA w Katowicach adw. Andrzejem Rajpertem, I sekretarzem POP PZPR przy Radzie Katowickiej.

Dziennikarz organizujący rozmowę podniósł m.in., że w opinii publicznej adwokatura to zawód elitarny, tylko dla wybranych. Odpowiedź wicedziekana ORA brzmiała:

„Aby zostać adwokatem, trzeba rzeczywiście posiadać odpowiednie predyspozycje i zdolności, aby zaś być dobrym adwokatem, konieczna jest jeszcze długa praktyka. Ludzi wykonujących ten zawód musi cechować wysokie morale. Klienci powierzają nam przecież nierzadko swoje najskrytsze tajemnice. Zawód ten wymaga także dużej odporności psychicznej. Często bowiem w ciągu dnia uczestniczymy w kilku różnych rozprawach (sądowych). Trzeba więc umieć się przesta-

wi. Klienci to ludzie różni, z różnych też powodów stają przed sądem. Z każdym z nich musimy nawiązać bliski kontakt, a to nie jest takie proste. Nienormowany — jako że wykonujemy przecież tzw. wolny zawód — czas pracy oznacza więc w praktyce kilkanaście godzin dziennie (...). Zarobki adwokatów są ewidencjonowane, jako że wszystkie ich rozliczenia z klientami prowadzone są przez zespoły adwokackie.

Dokonując zaś oceny pracy partyjnej w adwokaturze na swoim wycinku działania, adw. Andrzej Rajpert — potwierdzając, że POP w ORA w Katowicach jest największym w kraju adwokackim zespołem partyjnym — oświadczył:

„Rzeczywiście, bez mała połowa adwokatów w naszej Izbie to członkowie partii. POP działa prężnie, choć funkcjonujemy przecież w specyficznych nieco warunkach, wynikających z charakteru naszego zawodu. Każdy członek partii ma przydzielone indywidualne zadanie, z którego stara się w miarę możliwości wywiązać jak najlepiej. Prowadzimy na bieżąco szkolenie partyjne. Przynajmniej raz w miesiącu organizujemy zebrania, na które często zapraszamy interesujących ludzi, działaczy, naukowców. Staramy się także oddziaływać na młodszych kolegów, inspirować ich. Być może już w niedalekiej przyszłości uda się zorganizować wśród nich koło ZSMP. Nasze środowisko, wbrew utartym opiniom, jest bardzo aktywne społecznie. Kilku z nas jest radnymi. Wiele osób działa też w innych organizacjach politycznych i społecznych.”

\*

„Gazeta Olsztyńska” (nr 105 z dnia 6 maja 1986 r.) zamieściła w artykule pt. *Pożegnanie dziekana* (autor: w skrócie A. Szub) obszerną relację o uroczystym posiedzeniu Okręgowej Rady Adwokackiej w Olsztynie, na którym żegnano wieloletniego działacza samorządu adwokackiego adw. Stefana Gąsiorowskiego. Wielce zasłużony Kolega zdecydował się wycofać z czynnego życia zawodowego, podejmując tę decyzję po 47 latach pracy zawodowej, w tym 42 lata związanej z wymiarem sprawiedliwości.

W toku uroczystego posiedzenia obecny dziekan ORA w Olsztynie adw. Wojciech Gryczewski przedstawił drogę życiową adw. Stefana Gąsiorowskiego, wskazując szczególnie te fragmenty biografii Jubilatą, które wiązały Go z adwokaturą. Dowodem uznania Jego zasług w pracy zawodowej i społecznej są liczne odznaczenia państwowe, wojskowe oraz organizacji społecznych. Adw. Stefan Gąsiorowski został odznaczony m.in. Złotą Odznaką „Adwokatura PRL” i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

W omawianym artykule napisano w końcu:

„Na długo przed opisaną uroczystością zetknąłem się z poglądem, że postawa zawodowa i społeczna Stefana Gąsiorowskiego, jego zaangażowanie w pracy zawodowej stanowiły wzór dla wielu kolegów. Takie też stwierdzenie znalazło się w liście Okręgowej Rady Adwokackiej wręczonym Stefanowi Gąsiorowskiemu na uroczystości. Oprócz listu były także kwiaty i pamiątkowy puchar. Po ich wręczeniu powspominano przy kawie i ciastkach zdarzenia z lat pracy związanej z prawem, adwokaturą i Olsztynem.”

\*

Jak wynika z notatki prasowej pt. *NSA: co widać zza sędziowskiego stołu*, napisanej przez Zanątę Semplich („Rzeczpospolita” nr 99 z dnia 28 kwietnia



1986 r.) na temat działalności Naczelnego Sądu Administracyjnego w roku 1985 (Informacja dla Rady Państwa), nadal niezadowolający jest udział adwokatów w charakterze pełnomocników osób, które złożyły skargi do NSA. Adwokaci uczestniczyli w ub. roku jedynie w co piątej sprawie. Trzeba by zbadać bliżej przyczyny tego stanu rzeczy.

\*

W I dekadzie maja rozpoczął działalność Zespół Doradców Sejmowych przy Sejmie IX kadencji. Skład osobowy tego Zespołu podał niedawno dziennik „Rzeczpospolita” (nr 109 z dnia 10—11 maja 1986 r.). Funkcję wiceprzewodniczącego Zespołu pełnić będzie adw. dr Zdzisław Czeszejko-Sochacki, prezes Zrzeszenia Prawników Polskich. Zespół liczy 46 osób, w tym kilku prawników szczebla akademickiego.

\*

Sprawa lekarki warszawskiego Pogotowia Ratunkowego Barbary Makowskiej-Witkowskiej, wobec której zostało zastosowane tymczasowe aresztowanie jesienią 1983 r. jako osoby podejrzanej o przestępstwo dokonania rozboju wraz z innymi pracownikami Pogotowia Ratunkowego, powinna się stać alarmującym ostrzeżeniem. Adresatem tego ostrzeżenia powinny być liczne organy prasowe wysuwające z łatwością zarzuty kryminalne bez próby zbadania istoty sprawy, a zwłaszcza organy dochodzeniowo-śledcze, stosujące tymczasowe aresztowanie bez przestrzegania reguł szczególnej staranności w zebraniu dowodów oraz wnikliwości w ich ocenie, a także liczne odłamy opinii publicznej, dające wiarę lekkomyślnym, panikarskim pogłoskom.

Przypomniała sprawę tego doniosłego w skutkach incydentu Danuta Frey w notatce prasowej na łamach tygodnika „Odrodzenie” (nr 19 z dnia 11 maja 1986 r.) pt. *Ważny sygnał*. Punktem wyjścia informacji autorki stał się wyrok sądu stołecznego (IV Wydział Karny), na mocy którego sąd przyznał powódce, niesłusznie aresztowanej a później niewinnej, łączną kwotę 500 tysięcy zł z tytułu odszkodowania od Skarbu Państwa za niesłuszne tymczasowe aresztowanie. Na łączną kwotę odszkodowania składa się 200 tys. zł jako rekompensata za utracone przez 13 miesięcy zarobki oraz 300 tys. zł jako zadośćuczynienie za doznaną krzywdę.

Oczekiwany wyrok Sądu Wojewódzkiego w Warszawie, jak słusznie napisała Danuta Frey jeszcze w poprzedniej publikacji na ten sam temat pt. *Wnoszę o odszkodowanie...* („Odrodzenie” nr 11 z br.), „z całą pewnością będzie miał szersze znaczenie nie tylko w tym konkretnym wypadku, lecz i dla całej sfery praworządności. Chodzi o zapewnienie maksymalnej pewności, że tymczasowe aresztowanie zastosowane zostanie tylko wówczas, kiedy przemawiać za tym będą przekonujące dowody i uzasadnione przesłanki, a nie jakiegokolwiek inne względy (...).”

W uzasadnieniu motywów wyroku zasądzonego powódce odszkodowanie z tytułu niesłusznego aresztowania Sąd zajął stanowisko opisane przez autorkę następująco:

„Na etapie podejmowania decyzji o tymczasowym aresztowaniu zabrakło, zdaniem sądu, dostatecznych dowodów przekonujących uzasadniających podejrzenie, że dr B. Makowska-Witkowska rzeczywiście popełniła przestępstwo. Nie było ich również w momencie, kiedy Sąd Rejonowy dla m. st. Warszawy, do którego wielo-

krotnie zwracała się (podejrzana) B. Makowska-Witkowska o uchylenie aresztu tymczasowego, utrzymywał ów środek w mocy, powołując się na znaczne niebezpieczeństwo społeczne czynu." Sąd Wojewódzki ocenił to aresztowanie jako „oczywiście niesłuszne”.

Wyrok jest jeszcze nieprawomocny, a więc powstrzymuje to nas od komentarzy na temat tej arcysmutnej sprawy. Jedno można jednak z uznaniem zauważyć: zasługuje na gratulacje osoba — z konieczności anonimowo tu chwalona — obrońcy i pełnomocnika skrzywdzonej lekarki za podjęty trud obrony i konsekwentnie świadczoną pomoc prawną aż do momentu pełnej rehabilitacji.

O tę rehabilitację upomniał się też przewodniczący RK PRON Jan Dobraczyński w liście do ministra sprawiedliwości.

\*

W głośniejszej na cały kraj sprawie karnej Kazimierza S., rymarza ze Stubna, dostawcy bułek dla mieszkańców w okolicznych miejscowościach w województwie przemyskim, nastąpił nieoczekiwany zwrot. Dostawca ten — o czym pisała prasa — został skazany na dotkliwe kary za rzekomą spekulację pieczywem. Wyrok wzbudził szeroki sprzeciw opinii publicznej wyrażony m.in. w środkach masowego przekazu (publikatorach). Sprawa znajdzie swój epilog przed Sądem Najwyższym. Jak podał dziennik „Rzeczpospolita” (nr 86 z dnia 12—13 kwietnia 1986 r.), stanie się tak „za sprawą wniesionej na korzyść skazanego S. rewizji nadzwyczajnej ministra sprawiedliwości. Nie obejmuje ona jednak całości wyroku, a jedynie jego część. Minister zarzucił mianowicie Sądowi Rejonowemu w Przemysłu, iż wyrokując pominął istotne okoliczności dotyczące źródeł pochodzenia posiadanych przez Kazimierza S. pieniędzy. Mogło to — zdaniem ministra — mieć wpływ na treść rozstrzygnięcia. Ponadto w rewizji zauważa się błąd w ustaleniach faktycznych, którym jest uznanie, że znalezione u Kazimierza S. 449 400 tys. zł to w całości owoc przestępstwa.

W konkluzji minister sprawiedliwości wnosi o zmianę wyroku przez ograniczenie przepadających przedmiotów przestępstwa do kwoty 11 tys. zł i do 2 800 zł uzyskanych ze sprzedaży pieczywa posiadanego przez Kazimierza S. w chwili ujęcia.

Przewiduje się, że Sąd Najwyższy ustosunkuje się do rewizji pod koniec kwietnia.”

\*

Wyrok Sądu Rejonowego w Przemysłu nie przyniósł — trzeba to otwarcie powiedzieć — chluby naszemu wymiarowi sprawiedliwości. Zajął w sprawie tego procesu incydentalnie stanowisko publiczne również prezes Zrzeszenia Prawników Polskich adw. dr Zdzisław Czeszejko-Sochacki w wywiadzie prasowym udzielonym red. Tadeuszowi Kucharskiemu na łamach tygodnika „Kultura” (nr 12 z dnia 19 marca 1986 r.) i zaopatrzonym tytułem *Czy możemy być moralni*. Rozmówca z redaktorem w wywiadzie tym oświadczył:

„(...) Jeżeli więc ktoś chce zbyt gorąco zwalczać określone zjawiska — i to uproszczonymi środkami — musi to budzić wątpliwości. W moim przekonaniu żaden przepis prawa nie może zwolnić rozstrzygającego od zasad zdrowego rozsądku (...). Np. słynna sprawa skazania człowieka za przewożenie pieczywa z Przemysła. Każdy, kto zetknął się z tym wypadkiem, musiał postawić sobie pytanie:

czy rzeczywiście potrzebne tu było zastosowanie norm prawa karnego, przeznaczonych do zupełnie innych celów. W jakim stopniu nieudolność naszego handlu ma być okupowana dolegliwościami indywidualnych ludzi (...)."

Nieoczekiwanie stanowisko to stało się przedmiotem ostrej krytyki w liście zamieszczonym w tymże tygodniku „Kultura” (nr 16 z dnia 16 kwietnia 1986 r.) przez rzecznika prasowego Prokuratury Generalnej prokuratora Tadeusza Gielo, który napisał w zakończeniu listu:

„(...) Nie chce się wierzyć, że prawnik może publicznie stwierdzić, że sąd skazał człowieka za czyn nie będący przestępstwem.”

Ukazanie się tego listu odnotował tygodnik „Prawo i Życie” (nr 17 z dnia 26 kwietnia 1986 r.) w swojej rubryce *paragrafem przez prasę*, opatrującego następującą wzmianką:

„Akurat ta sprawa i ten wyrok nie są powodem do chwały naszego wymiaru sprawiedliwości.”

Głosy opinii publicznej nie pozostały zapewne bez wpływu na stosunek do całości tej sprawy ze strony szefa resortu sprawiedliwości. Dyrektor Biura Orzecznictwa Sądu Najwyższego sędzia SN Waclaw Żebrowski zawiadomił w liście skierowanym do redaktora naczelnego tygodnika „Veto” (nr 17 z dnia 27 kwietnia 1986 r.), szczególnie zaangażowanego w obronie rymarza ze Stubna, o wniesieniu do Sądu Najwyższego rewizji nadzwyczajnej ministra sprawiedliwości.

Finał sprawy, choć na razie częściowy, przedstawiono w „Rzeczypospolitej” (nr 107 z dnia 8 maja br.):

„Jak już informowaliśmy, sprawa słynnego rymarza ze Stubna, Kazimierza S., znalazła się na wokandzie Sądu Najwyższego. Stało się tak na skutek rewizji nadzwyczajnej wniesionej przez ministra sprawiedliwości na korzyść skazanego. Przypomnijmy, że Kazimierza S. ukarano za spekulację pieczywem.

W rewizji nadzwyczajnej minister zarzucił Sądowi Rejonowemu w Przemyślu, iż wyrokując pominął istotne okoliczności dotyczące źródła pochodzenia posiadanych przez wówczas jeszcze oskarżonego pieniędzy. Mogło to — zdaniem ministra — mieć wpływ na treść rozstrzygnięcia. Ponadto w rewizji zauważa się błąd w ustaleniach faktycznych. Uznano mianowicie, że znaleziona u Kazimierza S. suma 449 400 zł stanowiła w całości owoc przestępstwa.

Sąd Najwyższy uchylił wyrok w zaskarżonej części i przekazał sprawę do ponownego rozpoznania Sądowi Rejonowemu w Przemyślu.”

I jak w świetle tego rodzaju wydarzeń ocenić list rzecznika prasowego Prokuratury Generalnej?

\*

Dziennik „Głos Wielkopolski” (nr 70 z dnia 24 marca 1986 r.) w notatce pt. *Poznański numer „Palestry”* pochwalił trud prezentacji w listopadowym (z 1985 r.) numerze czasopisma „dorobku i osiągnięć palestry wielkopolskiej, obejmującej swoim zasięgiem Poznańskie, Kaliskie, Konińskie, Leszczyńskie i Piłskie.” Dalej w notatce napisano:

„Wydaje się, że numer dobrze oddaje intelektualny potencjał wielkopolskiej adwokatury i środowiska prawniczego.”

\*

W ogłoszonej w „Gazecie Prawniczej” (nr 6 z dnia 16 marca 1986 r.) notatce pt. *Adwokacki Ośrodek Informatyki Prawniczej* przedstawiono — w związku z otwarciem Biblioteki Adwokackiej w Poznaniu — ambitny program stworzenia rozległej bazy informacyjnej w dziedzinie jurysprudencji. W notatce tej napisano m.in.:

„Rada postawiła sobie za zadanie zgromadzenie w jednym miejscu możliwie pełnego zbioru obowiązujących przepisów orzecznictwa sądowego oraz literatury prawniczej, wszystkiego, co jest potrzebne w praktyce adwokackiej. Wychodzą z założenia, że kupowaniu i gromadzeniu przez wszystkie zespoły adwokackie całości materiału legislacyjnego, orzecznictwa oraz opracowań stoją na przeszkodzie nie tyle koszty, co brak miejsca — lokale zespołów są z reguły dość szczupłe — a wreszcie nie ma sensu, aby każdy zespół kupował to, co w praktyce nie przez każdego członka zespołu jest wykorzystywane.

Część zbiorów pochodzi od adwokatów, którzy w związku z przejściem na emeryturę przestali wykonywać swój zawód, część przekazały niektóre zespoły. Największe znaczenie przywiązuje się jednak do nowych zakupów, uwzględniających aktualne przepisy oraz prenumeraty orzecznictw sądowych i czasopism prawnych.

Nie zadowolono się jedynie gromadzeniem możliwie pełnego zasobu przepisów, orzecznictwa oraz doktryny. Biorąc pod uwagę to, że każdy z reguły adwokat ma bardzo mało czasu — do południa biega po sądach, po południu przyjmuje w zespole klientów, ponadto jeszcze musi znaleźć czas na opracowanie sprawy, dyktowanie maszynistce — uznano, że adwokata często nie stać na to, by przyszedłszy do biblioteki, wertował roczniki Dzienników Ustaw, Monitorów, orzecznictwa czy periodyków w rodzaju „Nowego Prawa”, „Państwa i Prawa”, „Palestry”, żeby tam znaleźć wyjaśnienie interesującej go kwestii prawnej.

Skoro na komputer z wiedzą prawniczą trudno liczyć, Rada Adwokacka w Poznaniu postanowiła na bazie zakładanej biblioteki utworzyć Ośrodek Informatyki Prawniczej, który w jakimś stopniu będzie spełniać podobną rolę co komputer. Rozpoczęto już opracowywanie kart informacyjnych zawierających dane o uregulowaniach prawnych poszczególnych dziedzin życia i orzeczeniach oraz odnośnej bibliografii. Karty te mają stanowić swego rodzaju skorowidz po rozległej dziedzinie obowiązującego prawa, rejestrując przy tym i uchylenie, i nowelizację przepisu. Uporządkowane tematycznie i artykułowo, na bieżąco uzupełniane, powinny umożliwiać szybkie odszukanie potrzebnego przepisu i tych orzeczeń oraz opracowań, które służą właściwej wykładni. Jeżeli nawet w kilka lat miałyby palestra otrzymać do dyspozycji komputer, to i tak, żeby komputer ten mógł funkcjonować, musiałyby wprawdzie być zebrane dane o przepisach, orzecznictwie i doktrynie, by następnie wprowadzić je do pamięci komputera.

Oczywiście nie chodzi o stworzenie w bibliotece poznańskiej jedynie systemu adresowego, tzn. o wskazanie, gdzie można znaleźć potrzebne uregulowanie prawne — tę normę, orzeczenie, opracowanie, będzie mógł korzystający z biblioteki na miejscu znaleźć.”

\*

Na łamach dziennika „Rzeczpospolita” (nr 83 z dnia 9 kwietnia 1986 r.) ukazał się interesujący — również adwokatów — artykuł pt. *Skargi na wymiar sprawiedliwości* pióra Żanety Semprich. Podane w artykule liczby mówią same za siebie: w 1985 r. same sądy rozpatrzyły 1.936.701 spraw. Skarg na ich działalność wpłynęło 35.799, z czego załatwiono (stan z marca br.) — 22.659. W roku 1984 skarg było o przeszło 3 tys. więcej, a rozpatrywanych spraw — o 300 tys. mniej. „Wśród skarg załatwionych jako zasadne, a więc usprawiedliwiających negatywną ocenę pracy organów wymiaru sprawiedliwości, było 22,8 proc.” A więc przeszło co

piąta wniesiona skarga była zasadna. W okręgu tarnobrzesckim takich zasadnych skarg było 53,2 proc. Dotyczyły one przede wszystkim czynności komorników i przewlekłości postępowania sądowego. Powody skarg w tym zakresie są dobrze znane, dotyczą trudności kadrowych, złych warunków lokalowych, braków w usprzętowieniu itp. W rażących wypadkach są stosowane środki dyscyplinarne wobec sędziów i notariuszy; „za spowodowanie przewlekłości postępowania i nieterminowe sporządzanie uzasadnień orzeczeń udzielono ponad 40 sędziom wytyków służbowych (tak to się nazywa); zwolniono jednego asesora, odwołano dwóch przewodniczących wydziału, odwołano prezesa sądu rejonowego, wstrzymano awanse i pozbawiono nagród łącznie 65 sędziów, notariuszów i pracowników administracyjnych (...)”

Według autorki starania Ministerstwa Sprawiedliwości rokują poprawę sytuacji w organach wymiaru sprawiedliwości i zmniejszenie skarg na ich działalność.

\*

Dziennik „Słowo Powszechne” (nr 77 z dnia 21 kwietnia 1986 r.) podał następującą informację:

„Prymas Polski arcybiskup Józef Glemp powołał Komitet do restauracji relikwiarza św. Wojciecha w archikatedrze w Gnieźnie. Obok osób duchownych do składu Komitetu zostały powołane osoby świeckie, w tym adw. Zdzisław Kuczma z Izby bydgoskiej (z Inowrocławia) i prof. dr hab. Janusz Ziółkowski z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.”

\*

Recenzentka książek tygodnia, czyli nowości wydawniczych w dzienniku „Życie Warszawy” Beata Sowińska zajęła się w jednym tekście pt. *Oczami dyplomaty i adwokata* (ZW nr 95 z dnia 23 kwietnia 1986 r.) dwiema pozycjami o charakterze pamiętnikarskim, a mianowicie tomem wspomnień zmarłego w 1984 r. długoletniego dziennikarza i dyplomaty Józefa Winiewicza pt. „Co pamiętam z długiej drogi życia” oraz tomem zapisków spod znaku Temidy pt. *Ze wspomnień warszawskiego adwokata* pióra adw. Henryka Nowogródzkiego. Tej ostatniej pozycji recenzentka poświęciła wiele miejsca, pisząc m.in.:

„Wspomnienia dotyczą różnych spraw — sensacyjnych, dramatycznych — odsłaniających zawilgości ludzkiego losu i «zwykłych», życiowych, które mieszczą się w codziennym niemal repertuarze sądowych wokand. Jednakże autor nie relacjonuje przebiegu rozpraw, lecz wyciąga na światło dzienne rozmaite barwne obrazki, sytuacje, jakich był świadkiem (...). Przywołuje też autor postaci znanych sędziów oraz mistrzów naszej adwokatury, przytacza ich cięte riposty, celne powiedzonka, błyskotliwe zwiśchenruffy (...)”

Zdaniem recenzentki ten tom wspomnień „ze względu na atrakcyjność treści na pewno rozejdzie się w mig.”

\*

Swoisty szkic recenzyjny o książce adw. Henryka Nowogródzkiego opublikowała w rubryce *Lektury z paragrafem* „Rzeczpospolita” (nr 106 z dnia 7 maja 1986 r.), opatrując go tytułem *Adwokat i inni*. Autor tego szkicu (pod literami DD) m.in.

napisał o książce, że są to „opowieści sądowe w najlepszym wydaniu, mające walor autentyczki, wyróżniające się trafnością obserwacji i celnością opisu”.

I dalej: „Lekkość pióra i nienaganny dowcip łączy z rzadką dziś kulturą słowa. Z werwą i elegancją, a zarazem głębokim ciepłem kreśli portrety starych mistrzów, swoich mentorów i kolegów po fachu. Króciutkie scenki, dialogi pełne ciętych ripost, błyskotliwych powiedzonek mówią o bohaterach więcej niż poważna rozprawa (...). Ale skrzące się dowcipem obrazki to nie wszystko. Autor nie stroni od refleksji poważniejszych. Pojawiają się one jakby w tle, na marginesie, lecz ich waga nie ulega wątpliwości. Jest to więc ocena prawa, formułowana z surowością doświadczonego (pół wieku praktyki) karnisty, rozważania o zawilości ludzkiego losu i charakteru, nienatrętny dydaktyzm zawodowy (...).”

Recenzent książkę gorąco czytelnikom zarekomendował.

•

W rubryce *Nasze lektury dziennik* „Słowo Powszechne” (nr 89 z dnia 8 maja 1986 r.) zaanonsowało ukazanie się książki Eugeniusza Tryniszewskiego pt.: „Antoni Osuchowski 1849—1928. Zarys biograficzny, Olsztyn 1985, s. 276, cena 300 zł” i zamieścił recenzję tego dzieła pióra Tadeusza Swała. Książka ukazała się w serii: Biografie olsztyńskiego Wydawnictwa „Pojezierze.”

W recenzji czytamy m.in.:

„Sylwetka warszawskiego adwokata (Antoniego Osuchowskiego) jawi się tu w pełni prawdziwie jako indywidualność na pewno wyjątkowa i niepowtarzalna, ale daleka od pomnikowej wyniosłości i „patetycznego brązu”. „Nie bez racji współcześni zwali go jałmużnikiem oświaty polskiej”, człowiekiem-instytucją, wielkim samotnikiem (...). Książkę wzbogaca wybór niektórych listów i memoriałów Antoniego Osuchowskiego oraz liczne ilustracje. Praca jest zmienioną wersją rozprawy doktorskiej, pisanej przez autora pod kierunkiem M. M. Drozdowskiego w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk i obronionej w 1984 r.”.

Książka o adwokacie *Antonim Osuchowskim*, wielkim działaczu narodowym i oświatowym, powinna się znaleźć w bibliotekach adwokackich.

•

W dzienniku „Słowo Powszechne” (nr 75 z dnia 17 kwietnia 1986 r.) ukazała się notatka prasowa pt. *Wystawa w Muzeum Adwokatury — Prawo i prawnicy w filatelistyce światowej*, zawiadamiająca o otwarciu w Muzeum Adwokatury (Warszawa, ul. Lekarska 8) wystawy znanego kolekcjonera warszawskiego Zbigniewa Lennartowicza pod nazwą „Prawo i prawnicy w filatelistyce światowej”. Na znaczkach pocztowych z całego niemal świata przedstawiono m.in. wybitnych przedstawicieli palestry, organów ścigania i ochrony porządku publicznego oraz wymiaru sprawiedliwości. Zaprezentowano także tematykę związaną z zapobieganiem zjawiskom patologii społecznej. Otwarcie wystawy nastąpiło 18 kwietnia 1986 r.